

# Rozdział IX

## Wybory parlamentarne w 2001 r.

### **Prawyby metodą wyłaniania kandydatów na posłów: sukces polityków SKL, konflikty wokół liderów list**

SKL, po podjęciu współpracy z PO, zgodziło się na specjalny tryb wyłaniania kandydatów do parlamentu – prawyby. Po raz pierwszy osoby te były wybierane w demokratycznej procedurze, a ich miejsca na listach nie zależały od żmudnych negocjacji między koalicjantami, a od liczby głosów oddanych przez elektorów. Był to nowatorski sposób wyboru kandydatów, który wymagał mobilizacji tysięcy zwolenników Platformy, ale zarazem dawał poczucie realnego wpływu na kształt list do parlamentu. Zdaniem polityków SKL, to właśnie ich partia była prekursorem tego pomysłu, domagając się przeprowadzenia w ramach AWS prawyborów, mających wyłonić kandydata na prezydenta. W wyniku braku zgody Mariana Krzaklewskiego, inicjatywa ta nie doszła do skutku.

Prawyby stały się ogromnym wyzwaniem dla SKL. Miały one pokazać siłę lub słabość partii w poszczególnych okręgach wyborczych. Były też polem rywalizacji konserwatystów z ludźmi wywodzącymi się z komitetów wyborczych Olechowskiego czy dawnej Unii Wolności. „Od samych nas zależy więc, czy SKL jest partią silną i poważną, czy w niektórych regionach jest jedynie nielicznym środowiskiem o niskich aspiracjach. Nie powinniśmy się więc obrażać na kogokolwiek, jeśli lista PO w tym czy innym okręgu będzie odbiegała od naszych oczekiwań. Pamiętajmy, że mieliśmy na to bardzo duży wpływ, a jeśli komuś się nie chciało pójść na prawyby, jeśli ktoś nie chciał podpisać deklaracji poparcia dla PO, tłumacząc się, że był niegdyś w grupie, która nie chciała sojuszu z Platformą, to jego wina, a strata całego stronnictwa”<sup>571</sup> – pisał publicysta „Informatora Krajowego SKL”. Odpowiedzialnymi za przeprowadzenie prawyborów byli pełnomocnicy PO wyznaczani przez trzech liderów w poszczególnych okręgach wyborczych. W wielu z nich byli nimi członkowie SKL. W prawyborach mógł uczestniczyć każdy, kto – najpóźniej siedem dni przed datą prawyborów w okręgu – podpisał deklarację poparcia dla inicjatywy wyborczej, jaką była Platforma. Sygnowanie tego dokumentu nie przesądzało o późniejszym przystąpieniu do nowej partii. W końcu, aby uniknąć wewnętrznych konfliktów i móc uczestniczyć w prawyborach, także członkowie SKL zgodzali się na ich podpisanie. W prawyborach mogli wziąć udział wszyscy sygnatariusze tego dokumentu zamieszkali na terenie okręgu wyborczego. Każdy z nich został wpisany na alfabetyczną listę elektorów. Na karcie do głosowania

<sup>571</sup> „Informator Krajowy SKL” nr 10, maj 2001 r.

wpisywano wszystkich kandydatów alfabetycznie. Oprócz ich imion i nazwisk, podawano także miasta i powiaty, z których pochodzili. Najważniejsze były jednak dwie ostatnie rubryki przeznaczone do oddania głosów w dwóch głosowaniach. Lista kandydatów z każdego okręgu była przedstawiana do ostatecznej akceptacji trzem liderom PO. W tym procesie zazwyczaj były uwzględniane uwagi pełnomocników okręgowych Platformy oraz Okręgowych Sztabów Wyborczych (OSW). Te ostatnie były wyłaniane na podstawie porozumienia lokalnych środowisk tworzących PO. W wielu przypadkach taka czujność sztabów była niezbędna, gdyż do kandydowania zgłaszały się niekiedy całkiem przypadkowe osoby, które wcześniej realizowały swoje polityczne ambicje w ugrupowaniach lewicowych. Starano się też uniknąć sytuacji, w których na listach mogliby znaleźć się kandydaci, którzy mieli jakikolwiek konflikt z prawem. Zazwyczaj każdy, kto został już dopuszczony na listę wyborczą, musiał wpłacić darowiznę, za którą można było zorganizować prawyborę. Sumy, które mieli przekazać kandydaci ustalały OSW w każdym okręgu.

Prawyborę, a raczej konwencje wyborcze trwały od godzin porannych do późnego popołudnia. Polegały nie tylko na wrzuceniu karty do urny, ale także na prezentacji kandydatów, dyskusji politycznej i wspólnej zabawie. Głosowali jedynie elektorzy, ale uczestnikiem politycznego show mógł być każdy. Konwencje prawyborcze ściągały zazwyczaj tysiące osób, ponieważ wystąpienia kandydatów oraz czas na liczenie oddanych głosów umilały zespoły muzyczne, począwszy od ludowych kapel, aż po gwiazdy sceny pop. Wspólne grillowanie i zabawa miały przybliżyć wszystkim wyborcom kandydatów do parlamentu z list Platformy. Były to imprezy cieszące się dużym zainteresowaniem mediów, co służyło PO w kreowaniu swojego wizerunku. Sama idea prawyborów, jako coś nowego w polskim życiu politycznym, i kształt list wyborczych ustalany przez elektorów, a nie narzucany przez kierownictwo ugrupowania, budziły naturalną ciekawość. Tym bardziej, iż notowania Platformy w sondażach przedwyborczych plasowały ją na drugiej pozycji, po kroczącej do zwycięstwa koalicji SLD – UP. Oznaczało to, że PO miała duże szanse zostać największym ugrupowaniem opozycyjnym po jesiennych wyborach.

Elektorzy, którzy otrzymywali karty do głosowania, musieli zdecydować, kogo chcieli widzieć na przyszłej liście wyborczej Platformy i w jakiej kolejności. Aby oddany głos był ważny, należało zagłosować najmniej na pięciu kandydatów, stawiając przy ich nazwiskach krzyżyk. Maksymalna liczba kandydatów, na których można oddać głos, była określona liczbą mandatów poselskich w danym okręgu wyborczym. Każdy elektor musiał dokonać jeszcze jednego wyboru. Druga rubryka, znajdująca się przy nazwisku każdego z kandydatów, służyła do zaznaczenia tego, który miał być liderem listy. Osobę „numer 1” należało wybrać spośród wcześniej zaznaczonych kandydatów na liście wyborczej. Jak informowała „Instrukcja prawyborcza” przeznaczona dla członków stronnictwa, powinni oni „pamiętać o uchwale Zarządu Krajowego SKL, które zatwierdziło listę kandydatów partii, a w kilku okręgach wskazało kandydatów na liderów

list. Informacje o tych kandydatach powinny trafić do wszystkich członków stronnictwa za pośrednictwem prezesów zarządów wojewódzkich”.<sup>572</sup> Liderzy Platformy, w porozumieniu z kierownictwem SKL, ustalili terminarz konwencji prawyborczych. Pierwsza z nich odbyła się 26 maja w mateczniku Platformy, czyli w dwóch okręgach wyborczych obejmujących województwo pomorskie. To stamtąd pochodzili jej dwaj liderzy: Maciej Płażyński i Donald Tusk. Zakończenie konwencji wyłaniających kandydatów na listy wyborcze zaplanowano na 24 czerwca. Kierownictwo SKL zobowiązało swoich członków do aktywnego udziału w przygotowaniu prawyborów. Prezes Rokita zdawał sobie sprawę z ich znaczenia dla przyszłości stronnictwa. To, czy kandydaci rekomendowani przez partię znajdą się na listach wyborczych i zostaną ich liderami będzie świadczyło o jego sile i realnych szansach wyborczych. W każdym z okręgów konserwatyści predestynowali swoich liderów list, na których zalecali głosowanie członkom i sympatykom stronnictwa.

Kandydatami SKL do pierwszych miejsc na listach Platformy w poszczególnych okręgach wyborczych były następujące osoby:

w okręgu nr 1 – Mirosław Mielniczuk, nr 2 – Zbigniew Chlebowski, nr 3 – Zbigniew Lech, nr 4 – Teresa Piotrowska, nr 5 – Jacek Janiszewski, nr 6 – Włodzimierz Wysocki, nr 7 – Andrzej Mulawa, nr 8 – Roman Jabłoński, nr 9 – Paweł Górski, nr 10 – Marian Błaszczynski, nr 11 – Włodzimierz Smus, nr 12 – Paweł Graś, nr 13 – Jan Rokita, nr 14 – Zygmunt Berdychowski, nr 15 – Aleksander Grad, nr 16 – Grzegorz Geisler, nr 17 – Jacek Ambroziak, nr 18 – Zbigniew Chrzanowski, nr 19 – Bronisław Komorowski, nr 20 – Krzysztof Oksiuta, nr 21 – Krzysztof Kawałko, nr 22 – Kazimierz Ferenc, nr 23 – Jan Tomaka, nr 24 – Marek Zagórski, nr 25 – Aleksander Hall, nr 26 – Jerzy Budnik, nr 27 – Tomasz Tomczykiewicz, nr 28 – Edward Maniura, nr 29 – Wojciech Arkuszewski, nr 31 – Piotr Mateja, nr 32 – Andrzej Worek, nr 33 – Konstanty Miodowicz, nr 34 – Maria Piór, nr 35 – Paweł Abramski, nr 36 – Andrzej Wojtyła, nr 37 – Ireneusz Niewiarowski, nr 38 – Jacek Konowski, nr 39 – Piotr Buczkowski, nr 40 – Stanisław Gawłowski, nr 41 – Artur Balazs. Jedynie w okręgu nr 30 władze stronnictwa nie wskazały jednoznacznie na kandydata.

Już podczas pierwszych prawyborów, przeprowadzonych 26 maja w dwóch okręgach wyborczych województwa pomorskiego, kandydaci SKL zajęli wysokie miejsca na liście wyborczej. W okręgu gdańskim zwyciężył lider Platformy, Maciej Płażyński, natomiast drugą pozycję na liście zdobył Aleksander Hall. W okręgu gdyńskim najlepszy wynik zanotował Donald Tusk, a tuż za nim uplasował się kandydat popierany przez SKL, Jerzy Budnik. „Konwencje przypominały pikniki, na których prócz oddania głosu i zapoznania z kandydatami, można było zjeść kiełbaskę i wypić piwo”<sup>573</sup> – wspominał Damian Muszyński w „Informatorze Krajowym SKL”. W podobnej

---

572 „Instrukcja prawyborcza”, „Informator Krajowy SKL” nr 10, maj 2001 r.

573 Tamże, s. 11.

atmosferze przebiegały konwencje w kolejnych okręgach. 27 maja w prawyborach w okręgu siedlecko-ostrołęckim liderem listy został polityk SKL, Zbigniew Chrzanowski. W kolejny weekend, 2 i 3 czerwca 2001 r., konwencje wyborcze przeprowadzono w okręgach: sieradzkim, piotrkowskim, łódzkim, bydgoskim i toruńskim. Marian Błaszczczyński z SKL został liderem listy piotrkowskiej, a Teresa Piotrowska i Jacek Janiszewski w Bydgoszczy i Toruniu. Liderami list zostali także inni politycy SKL: Krzysztof Oksiuta w okręgu Warszawa II, Grzegorz Geisler w Płocku, Piotr Matej w Katowicach, Zbigniew Chlebowski w Wałbrzychu, Mariusz Gerula w Szczecinie, Aleksander Grad w Tarnowie, Edward Maniura w Częstochowie, Józef Skudlarski w Oświęcimiu, Jan Tomaka w Rzeszowie, Tomasz Tomczykiewicz w Bielsku-Białej, Marek Zagórski w Białymstoku, Małgorzata Rhode w Koszalinie czy Piotr Zienc w Rybniku. Rekord padł w Wielkopolsce, gdzie – w trzech z czterech okręgów wyborczych w województwie – pierwsze miejsca wywalczyli konserwatyści: Ireneusz Niewiarowski w Koninie, Andrzej Wojtyła w Kaliszu i Piotr Buczkowski w Poznaniu. Zwycięstwo w prawyborach nie przesądzało jeszcze o miejscu na liście, a nawet o starcie w wyborach. Każda konwencja prawyborcza musiała zostać zaakceptowana przez trzech liderów Platformy. Zazwyczaj jeden z nich, a czasami nawet wszyscy trzej, byli gośćmi poszczególnych konwencji. Każdemu z kandydatów na listy wyborcze przysługiwało prawo złożenia protestu i swoich uwag odnośnie do przeprowadzonych prawyborów. W takich sytuacjach, o ważności konwencji i kolejności na listach decydowała „trójka”, od decyzji której nie było odwołania. Pierwsze uwagi dotyczące sposobu organizacji prawyborów i rzekomych manipulacji przy listach elektorów zgłoszono do konwencji w okręgu toruńskim, gdzie zwyciężył Jacek Janiszewski z SKL. Zarzuty wobec lidera, iż ten rozdawał podczas prawyborów wódkę popierającym go osobom oraz przywoził swoich zwolenników autokarami, zostały nagłośnione przez ogólnopolskie media. Ze strony niezadowolonych kandydatów i części środowisk padło żądanie unieważnienia prawyborów w tym okręgu. Podobna sytuacja wystąpiła w Nowym Sączu, gdzie liderem listy został, niechętny aliansowi z Platformą, poseł SKL, Zygmunt Berdychowski oraz w Płocku, wobec konserwatywnego lidera listy, Grzegorza Geislera.

Wyniki prawyborów były tematem obrad Rady Politycznej SKL, która odbyła się 30 czerwca w Warszawie. W jej obradach uczestniczyli także kandydaci stronnictwa do parlamentu wyłonieni w prawyborach. Prezes Rokita wyraził zadowolenie z wyniku konwencji wyborczych, podkreślając, że „ta lista to z jednej strony zwycięzcy z czołówki politycznej SKL, politycy znani w Polsce i znani w stronnictwie, ale z drugiej strony dopływał całego szeregu nowych ludzi, których na pierwszych stronach gazet i w naszej krajowej polityce nie mieliśmy okazji widzieć. Cieszę się i z tego, że wielu przywódcom SKL udało się potwierdzić swoją rolę w prawyborach, ale cieszę się jeszcze bardziej z tego, że tak wielu wybitnych polityków SKL o wymiarze regionalnym wygrało te prawyборы i będzie miało w związku z tym olbrzymią szansę znaleźć się w następnym

parlamencie. To jest znacząca liczba spośród liderów wyborczych PO. Trudno sobie wyobrazić, aby bez tych liderów, bez ich zaangażowania w kampanię wyborczą całe to przedsięwzięcie, jakim jest PO mogło odnieść sukces. Znacząca część przyszłego sukcesu wyborczego PO jest w naszych rękach – w rękach liderów stronnictwa<sup>574</sup> – oświadczył Rokita. Ważnym elementem obrad była dyskusja dotycząca oceny prawyborów i współpracy ze strukturami Platformy. Wielu mówców nie kryło rozczarowania wobec działań liderów PO dążących do unieważnienia w niektórych okręgach wyników konwencji, a tym samym wyznaczenia nowych liderów list. Zwracano uwagę, iż takie działania dotyczą jedynie okręgów, gdzie prawyborzy zwyciężyli kandydaci SKL. Mówił o tym m.in. prezes Rokita: „Wydaje się nam, że istnieje coś na kształt strachu przed konserwatystami i ludowcami na Platformie, że istnieje nieufność wobec SKL, szczególnie przed jego ludową częścią. Temu można przypisywać próby kwestionowania tych wyników prawyborów, gdzie zwyciężali ludowi kandydaci stronnictwa. Na takie myślenie, na takie podejście do działaczy stronnictwa ze strony naszych partnerów w Platformie nie zgodzimy się w żadnym razie. Swoich kolegów, którzy w sposób godziwy i przyzwoity uzyskali sukcesy w prawyborach będziemy bronić solidarnie, zdecydowanie i bezapelacyjnie<sup>575</sup> – zapewniał Jan Rokita.

Jacek Janiszewski przedstawił zebrany wynik przebieg konwencji w okręgu toruńskim, stwierdzając, iż „podczas prawyborów mieliśmy do czynienia z pełną, przygotowaną świadomie prowokacją. Wszystkie interpretacje, że to przyjeżdżali ludzie Janiszewskiego są absolutnie fałszywe. My popełniliśmy tylko jeden błąd, gdyż jako jedyni rozdawaliśmy nalepki na ubrania z moim nazwiskiem. Rozdaliśmy ich 1500, a głosowało 1800 osób. Ja już nie mówię, że komisja skrutacyjna chowała deklaracje, gdy ktoś przychodził po kartę do głosowania z taką nalepką. Nie mówię też, ile tam było robione przeciwko SKL, a postępowanie reporterów telewizyjnych, którzy robili wywiady z ludźmi twierdzącymi, że uczestniczyli w prawyborach, a Janiszewski ich przywoził i częstował wódką, podczas gdy ich nazwiska w ogóle nie znajdowały się na wykazie uczestników prawyborów, nadaje się tylko do komisji etyki dziennikarskiej<sup>576</sup> – mówił toruński poseł. Oświadczył też, iż bez względu na decyzję liderów Platformy, będzie pomagał innym kandydatom SKL, którzy znaleźli się na liście wyborczej PO. Krytycznie o przyszłości sojuszu z Platformą wypowiedział się także Zygmunt Berdychowski, lider listy wyborczej w okręgu nowosądeckim. Jego zdaniem, trzeba się liczyć z sytuacją, gdy liderzy PO będą weryfikowali listy kandydatów i usuną z nich część konserwatystów. W podobnym tonie przemawiał Artur Balazs, który zrezygnował z kandydowania w prawyborach, odmawiając podpisania deklaracji o gotowości tworzenia nowej formacji po wyborach parlamentarnych. Jego zdaniem, zadaniem SKL

---

574 „Biuletyn Zarządu Powiatowego SKL w Kole” nr 7, lipiec 2001 r.

575 Tamże, s. 6.

576 Tamże, s. 7.

była budowa silnej centroprawicy, konsolidując środowiska będące poza Platformą. „Musimy myśleć o budowie dużego obozu prawicy, ale znacznie większego od tego, który jest w tej chwili przy Platformie. Marzy mi się SKL wielki, jako największa i najważniejsza formacja”<sup>577</sup> – stwierdził Balazs.

Na zakończenie obrad Rada Polityczna podjęła uchwałę w sprawie ideowych i programowych podstaw udziału SKL w Komitecie Wyborczym Platformy Obywatelskiej. Wyraziła też przekonanie, że powstałe konflikty wokół prawyborów i poszczególnych kandydatów uda się rozwiązać w sposób godny i bez emocji. Nadzieje członków Rady na osiągnięcie kompromisu i utrzymanie niektórych liderów list okazały się złudne. Liderzy Platformy anulowali wynik wyborów w okręgu toruńskim i na lidera list wskazywali innego członka SKL, Sławomira Rybickiego. Wobec takiej decyzji, Jacek Janiszewski zgodził się na kandydowanie z ostatniego miejsca listy Akcji Wyborczej Solidarność Prawicy (AWSP). Podobnie postąpiono w okręgu nowosądeckim, gdzie w miejsce Zygmunta Berdychowskiego wszedł Andrzej Czerwiński. W Piotrkowie Trybunalskim liderzy PO zmienili kolejność na liście wyborczej, przesuwając Mariana Błaszczynskiego z SKL z miejsca pierwszego na trzecie. Liderem listy została posłanka wywodząca się z UW, Elżbieta Radziszewska. W Płocku miejsce lidera zajął Łukasz Abgarowicz, a kandydat SKL, który wygrał wybory, Grzegorz Geisler nie został wpisany na listę kandydatów. W Poznaniu z pierwszego miejsca na liście zrezygnował konserwatysta Piotr Buczkowski, dokonując zamiany z będącym na drugiej pozycji Waldym Dzikowskim. W innych okręgach wyborczych także mnożyły się protesty dotyczące przebiegu i wyników prawyborów. Najczęściej składali je kandydaci, którzy byli zawiedzeni swoim miejscem na liście. Tak było w okręgu kalisko-leszczyńskim, gdzie cztery osoby oskarżyły lidera listy, posła Andrzeja Wojtyłę z SKL, o manipulowanie przebiegiem prawyborów. Protest, wobec braku dowodów rzekomej manipulacji, został oddalony, a niezadowoleni kandydaci zrezygnowali z wyborczego startu. Podobna sytuacja miała miejsce w Koninie, ale także tutaj liderzy PO uznali protest za bezzasadny.

Mimo wielu konfliktów wokół ostatecznego kształtu list wyborczych Platformy, politycy SKL mogli uważać start w prawyborach za sukces całego ugrupowania. W regionach, gdzie stronnictwo miało prężne struktury to jego członkowie przygotowywali konwencje, a wysoka frekwencja elektorów zapewniona była dzięki dużemu udziałowi konserwatystów. Prawyборы pokazały, że SKL stanowi jednolite ugrupowanie, a jego członkowie nie są jedynie „martwymi duszami” w partyjnych wykazach. Konflikty narosłe wokół prawyborów były spowodowane – o czym wspominał Jan Rokita – strachem osób związanych ze Stowarzyszeniem „Obywatele dla Rzeczypospolitej” Olechowskiego czy dawną Unią Wolności przed dominacją SKL. Twórcy Platformy zdawali sobie sprawę, iż dobrze zorganizowane struktury konserwatystów są w stanie

577 „Biuletyn Zarządu Powiatowego SKL w Kole” nr 7, lipiec 2001 r.

wypromować swoich kandydatów w rywalizacji z pospolitym ruszeniem innych zwolenników PO. Mimo zmian liderów w niektórych okręgach, politycy SKL otwierali listy w 15 z 41 okręgów wyborczych. Na dalszych pozycjach znajdowali się też niektórzy liderzy mogący być pewni dużego poparcia bez względu na miejsce na liście, jak Bronisław Komorowski i Jan Rokita. Wybory parlamentarne 23 września miały pokazać, czy SKL obrało dobrą drogę polityczną i czy znajdzie się w opozycji parlamentarnej, czy też pozaparlamentarnej. Wszystkie sondaże przeprowadzone tuż przed wyborami jednoznacznie wskazywały, że koalicja SLD – UP będzie ich zwycięzcą.

### **Umiarkowany sukces PO w wyborach parlamentarnych 23 września 2001 r.**

#### **– wybór własnej drogi politycznej przez SKL**

Zgodnie z przewidywaniami sondaży przedwyborczych, zwycięzcą wrześniowych wyborów okazała się koalicja SLD – UP, uzyskując poparcie 41% wyborców. Platforma Obywatelska uzyskała zaufanie 12,5% głosujących, czyli 1 651 099 dorosłych Polaków. Dało to nowej formacji 65 mandatów poselskich i drugie miejsce wśród komitetów wyborczych. W porównaniu z prognozami sondaży przedwyborczych PO uzyskała słabszy wynik niż się spodziewano. Prognozowane 15-18% głosów okazało się niemożliwe do uzyskania. Z ugrupowań centroprawicowych do parlamentu weszło też Prawo i Sprawiedliwość braci Kaczyńskich z 44 mandatami oraz Liga Polskich Rodzin, ugrupowanie o proweniencji narodowo-katolickiej, wprowadzając 38 posłów. Klęskę poniosła Akcja Wyborcza Solidarność Prawicy, która uzyskała 5,6% głosów, co nie pozwoliło wejść jej do Sejmu, wobec 8-procentowego progu wymaganego dla koalicji wyborczych.

Wśród 65 posłów Platformy Obywatelskiej znalazło się 21 członków SKL. Posłami stronnictwa zostali: Zbigniew Chlebowski, Teresa Piotrowska, Sławomir Rybicki, Jan Rokita, Aleksander Grad, Zbigniew Chrzanowski, Bronisław Komorowski, Marta Mordasewicz-Zubrzycka, Krzysztof Oksiuta, Elżbieta Łukacijewska, Jan Tomaka, Marek Zagórski, Dorota Arciszewska-Mielewczyk, Jerzy Budnik, Kazimierz Plocke, Edward Maniura, Konstanty Miodowicz, Andrzej Wojtyła, Ireneusz Niewiarowski, Małgorzata Rhode, Artur Balazs. Jedynym senatorem-członkiem SKL został wybrany Zbigniew Religa. Wśród grona posłów znalazł się także Artur Balazs, który mimo odmowy podpisania deklaracji Platformy, został przyjęty przez liderów Platformy na ostatnie miejsce listy wyborczej w okręgu szczecińskim. Większość wybranych parlamentarzystów SKL miała zasiąść w ławach poselskich już po raz kolejny. Dla konserwatystów wynik wyborczy był sukcesem. Stronnictwo było jedynym ugrupowaniem wywodzącym się z byłej AWS, które znalazło się w parlamencie. Pozostałe partie prawicy, decydując się na start z list AWSP, znalazły się w opozycji pozaparlamentarnej. Decyzja podjęta przez IV Nadzwyczajny Kongres SKL okazała się słuszna. Zaraz po wyborach przed konserwatystami stanął nowy problem – określenie przyszłości partii w ramach PO lub poza nią. Liderzy PO przygotowywali się do budowy nowej formacji, która miała stać się

jednolitym stronnictwem. Inną wizję współpracy mieli konserwatyści. Oni nie chcieli zrezygnować ze swojej tożsamości, liczyli natomiast na partnerską współpracę z Platformą. „Wspólnota musi zostać oparta jednak na lepszych niż dotąd zasadach. SKL musi zacząć aktywnie uczestniczyć we wspólnych władzach klubu parlamentarnego i mieć istotny wpływ na kształtowaną dziś politykę. Cała Platforma – zgodnie z przedwyborczymi ustaleniami – przyjąć winna konserwatywną deklarację zasad ideowych. Ochrony i rozbudowy wymagają dziś także terenowe struktury stronnictwa. Warto pamiętać, że SKL jest dziś jedyną partią na centroprawicy posiadającą jednocześnie strukturę organizacyjną w terenie i reprezentację parlamentarną”<sup>578</sup> – pisał prezes Jan Rokita. Przed członkami partii stał nowy dylemat, czy poświęcić szyld SKL w ramach Platformy Obywatelskiej, jednocześnie próbując integrować środowiska konserwatywne, czy zacząć pracować na swój rachunek, co było bardzo ryzykowną decyzją. „Pozostać frakcją prawicową na Platformie, czy zaryzykować i rozpocząć integrację tego, co pozostało po AWS i UW. Te pytania muszą być w najbliższym miesiącu rozwiązane. Czasu nie ma. Zarząd Krajowy i Rada Polityczna stronnictwa musi jak najszybciej zdecydować, czy stworzyć wspólnie z Platformą jeden klub parlamentarny, czy założyć własny i współpracować blisko z PO. A może istnieć pod szyldem PO – SKL. Brak czytelnego kroku stronnictwa w jedną lub drugą stronę może okazać się zgubny dla nas wszystkich, tym bardziej, że na te decyzje czekają zarówno członkowie stronnictwa, jak i jego sympatycy”<sup>579</sup> – pisał publicysta „Informatora Krajowego SKL”, Maciej Świdorski. Stosunek do Platformy, pod której szyldem politycy SKL zasiedli w parlamencie, był poważnym problemem. Temat przyszłości partii zdominował dyskusje konserwatystów. Zdania polityków były różne. Zdaniem senatora Zbigniewa Religi, o przyszłości SKL mógł zdecydować jedynie kongres, a nie Rada Polityczna czy zarząd. „Najwyższa władza SKL powinna orzec o przyszłości partii, zaś członkowie – lojalni i odpowiedzialni członkowie powinni się tej decyzji podporządkować. Ja zamierzam tak zrobić. Wola kongresu powinna być dla członków SKL niepodważalna. Jestem gotów przyjąć każdą decyzję kongresu”<sup>580</sup> – zapewniał śląski senator. Podobną opinię wyrażał poseł Sławomir Rybicki, sugerując jednak, że kongres powinien podjąć decyzję o budowie wspólnego ugrupowania z Platformą. Zbigniew Chrzanowski był zdania iż „miejsce stronnictwa jest na prawicy, w szerokiej formacji prawicowej, zdecydowanie szerszej niż tylko z Platformą Obywatelską”.<sup>581</sup> Poseł ziemi podlaskiej, Marek Zagórski, podzielał zdanie swojego kolegi, twierdząc, że „miejsce stronnictwa jest w czymś, co nazywa się »centroprawicą«. Być może uda się nam budować centroprawicę z Platformą Obywatelską. Tu jednak obie strony muszą sprecyzować swoje poglądy na kształt przyszłego, wspólnego ugrupowania. Styl kampanii i jej przebieg (przynajmniej

578 „Po wyborach”, „Informator Krajowy SKL” nr 14, wrzesień 2001 r.

579 „Przyciółek na prawym brzegu Platformy”, s. 12.

580 Tamże, s. 4.

581 Tamże, s. 10.



w niektórych okręgach) wskazuje, że nasze i PO pomysły na wiele spraw nie są do końca zgodne”.<sup>582</sup>

Za polityczną odrębnością jednoznacznie optował natomiast Artur Balazs, który uważał, iż „wokół SKL powinien się tworzyć obóz umiarkowanej prawicy, trzeba zaproponować współpracę UW i AWS oraz oczywiście podjąć współpracę z Platformą Obywatelską, ale partnerską. W oparciu o takie ugrupowania jak: PO, UW, AWS i SKL, trzeba zorganizować pewien obóz polityczny, który już w wyborach samorządowych przedstawi jednolitą listę i mam nadzieję, że jest to materiał na wspólną formację polityczną”.<sup>583</sup> Propozycja wspólnego obozu prawicy wraz z przegraną Akcją i Unią Wolności, która również znalazła się poza parlamentem, nie budziła entuzjazmu wśród polityków Platformy, którzy postrzegali te formacje za skończone na scenie politycznej. Liderzy PO zdawali sobie sprawę, że samo SKL, pozbawione szyldu ich ugrupowania, nie będzie w stanie zbudować znaczącej siły politycznej. Konserwatyści próbowali jednak walczyć o zachowanie partnerskich stosunków z Platformą. Mówiła o tym uchwała Rady Politycznej stronnictwa z 30 września 2001 r.: „SKL chce wraz z PO podjąć wysiłek odbudowy centroprawicy. W najbliższych miesiącach winniśmy zbudować nową, szeroką wspólną partię. Chcemy budować wspólną partię polityczną z Platformą Obywatelską. Zwracamy się do centroprawicowych środowisk AWS – zwłaszcza do naszych przyjaciół z PChD, a także Unii Wolności: chodźcie z nami wspólnie tworzyć nową partię polskiego centrum i polskiej prawicy! Proponujemy powołanie wspólnego klubu sejmowego o nazwie »PO – SKL«, jako pierwszej załączkowej reprezentacji nowej partii. Uważamy jednak, że proste połączenie PO i SKL nie jest krokiem wystarczającym wobec wyzwań niesionych przez dzisiejszą rzeczywistość. Potrzebujemy szerszego zjednoczenia i szerszego frontu w przyszłorocznych wyborach samorządowych. Rada Polityczna SKL zobowiązuje wszystkie struktury organizacyjne stronnictwa i wszystkich swoich członków do podjęcia wysiłków wspierających w społecznościach lokalnych i regionalnych plan budowy nowej partii”.<sup>584</sup>

Uchwała ta nie znalazła zrozumienia u liderów Platformy, którzy całkiem inaczej widzieli perspektywę budowy nowej partii. Posłowie wywodzący się z SKL brali udział w pracach Klubu Parlamentarnego PO, jednak od samego początku starali się zaznaczyć swoją odrębność, negocjując z liderami PO przyjęcie nazwy „PO – SKL”. Politycy Platformy nie chcieli przystać na tę propozycję konserwatystów, argumentując, iż nazwa klubu musi być zgodna z nazwą komitetu wyborczego.

O dalszych losach stronnictwa, zgodnie z uchwałą podjętą podczas Kongresu Nadzwyczajnego SKL w kwietniu 2001 r., miał decydować kongres zwyczajny, zwołany możliwie jak najszybciej po wyborach parlamentarnych. Jego termin ustalono

---

582 „Przyczótek na prawym brzegu Platformy”, s. 11.

583 „Informator Krajowy SKL” nr 14, wrzesień 2001 r.

584 Uchwała Rady Politycznej nr 29/2001 z 30 września 2001 r.

ostatecznie na 12 i 13 stycznia 2002 r. Przeszło trzy miesiące dzielące konserwatystów od czasu wyborów do rozpoczęcia kongresu upłynęły pod znakiem dyskusji i negocjacji dotyczących przyszłych losów SKL. W tym czasie rozpoczęły się rozmowy dotyczące statutu nowej partii i zasad przyjmowania jej członków. Liderzy Platformy nie zgodzili się na propozycje polityków stronnictwa zakładające dwuczłonową nazwę klubu parlamentarnego oraz na przyjęcie wszystkich jego członków do nowej partii. Według propozycji liderów PO, o przyjmowaniu do nowego ugrupowania mieli decydować jego pełnomocnicy w okręgach wyborczych, a w sytuacjach konfliktowych – „trójka” założycieli PO. W listopadzie 2001 r., podczas negocjacji dotyczących statutu nowej partii, doszło do konfliktu pomiędzy przedstawicielami Platformy i SKL. W rozmowach tych stronnictwo reprezentowali dwaj posłowie: Ireneusz Niewiarowski i Andrzej Wojtyła. Ich zdaniem, Donald Tusk forsował projekt statutu i zasady przyjmowania do Platformy wykluczające możliwość grupowego przystąpienia do niej członków SKL. Takie rozwiązanie nie było możliwe do przyjęcia przez konserwatystów. Wtedy też część posłów stronnictwa – Artur Balazs, Zbigniew Chrzanowski, Ireneusz Niewiarowski, Krzysztof Oksiuta, Małgorzata Rhode, Andrzej Wojtyła, Marek Zagórski, a w późniejszym czasie także Dorota Arciszewska-Mielewczyk – zapowiedziały utworzenie własnej reprezentacji parlamentarnej. Zdania co do przyszłości SKL wśród jego polityków były podzielone. Jan Rokita, zdając sobie sprawę z niemożności przeforsowania koncepcji swojej partii w negocjacjach z PO, był skłonny zaakceptować bezwarunkowe przystąpienie do nowej formacji. Liczył na to, że dzięki sile swoich konserwatywnych kolegów, będzie można w przyszłości wywierać istotny wpływ na politykę PO. Taka koncepcja, słuszna z punktu widzenia dalekosiężnych planów politycznych, nie znalazła jednak poparcia wśród części posłów, jak również większości struktur terenowych stronnictwa.

Obradujący w styczniu V Kongres Krajowy SKL, na który przybyło przeszło 700 delegatów, postanowił wybrać własną drogę dla stronnictwa. Ośmiu posłów, którzy zdecydowali się utworzyć własne koło parlamentarne, wywodziło się w większości z szeregów dawnego Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego. Zdaniem Andrzeja Wojtyły, jednego z jego założycieli, w takiej postawie posłów niebagatelną rolę odgrywała ich wspólna działalność polityczna, poczynwszy od budowy struktur „Solidarności” Rolników Indywidualnych w 1980 r., aż po powstanie Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. Poparcie większości delegatów na V Kongres Krajowy SKL dla pomysłu przedstawionego przez Artura Balazsa, a zakładającego budowę szerokiej platformy prawicy, złożonej z UW i części byłego Ruchu Społecznego AWS, wynikało z rozczarowania działaczy SKL do postępowania liderów Platformy wobec ich partii.

Podczas kongresu doszło do zjednoczenia SKL z PPChD i zarazem do utworzenia nowej formacji politycznej pod nazwą „Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe – Ruch Nowej Polski” (SKL – RNP). Wobec takiej decyzji delegatów ze stronnictwem rozstał się Jan Rokita, który nieskutecznie przekonywał zebranych do próby budowy

konserwatywnej alternatywy w ramach PO, jako ugrupowania będącego realną siłą na politycznej scenie. Kolejnym znanym politykiem, który był zmuszony rozwieść się z SKL był Bronisław Komorowski. On także związał swoje polityczne nadzieje z Platformą. Podobną drogę wybrała część posłów reprezentujących wcześniej SKL. W stronnictwie pozostała większość członków kół gminnych, powiatowych i miejskich. Taka sytuacja była spowodowana tym, iż parlamentarzyści, którzy zdecydowali się utworzyć koło SKL w Sejmie, byli politykami mającymi duże poparcie w swoich okręgach wyborczych oraz liczne i sprawne struktury partyjne.

Delegaci na kongres wybrali nowe władze. Prezesem partii został Artur Balazs. Żegnający się ze stronnictwem Jan Rokita, był zdania, że jego następca nie miał racji odchodząc z PO, dzięki której dostał się do Sejmu, gdyż właśnie w jej szeregach mógł realizować swoje koncepcje o wiejsko-miejskiej formacji politycznej. Powstanie SKL – RNP nie traktowała poważnie nawet prawicowa prasa, pisząc z sarkazmem, iż „po wrześniowych wyborach to Artur Balazs podjął jedyną centroprawicową inicjatywę polityczną. Wszystko jednak odbyło się w groteskowej atmosferze konfliktu z Platformą Obywatelską i wewnętrznego rozłamu w szeregach samego SKL. Czyli klasyczny prawicowy scenariusz: integracja przez podział. Artur Balazs, buńczucznie zapowiadając, że nie interesują go projekty polityczne na 10% lecz tylko na 30-40%, połączył swoją partię z PPChD. Ale z SKL rozstał się jego dotychczasowy prezes, Jan Rokita, w PO pozostał również Bronisław Komorowski”.<sup>585</sup> Stronnictwo na początku swojej samodzielnej drogi politycznej straciło medialnych liderów, dzięki którym sale, w których dotychczas odbywały się posiedzenia różnorodnych partyjnych gremiów, wypełnione były dziennikarzami. Często nie ze względu na tematy poruszane przez polityków, ale dzięki twarzom, które do stycznia 2002 r. występowały pod szyldem SKL.

Praktycznie wtedy Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe zakończyło swoją misję jako ugrupowanie polskiej centroprawicy. Proces jednoczenia pozaparlamentarnych ugrupowań, takich jak Unia Wolności czy Ruch Społeczny (dawny RS AWS), proponowany przez prezesa partii, Artura Balazsa, zakończył się klęską. Propozycja Balazsa, zbudowania kolejnej formacji politycznej odwołującej się do centroprawicowego elektoratu, od samego początku była skazana na niepowodzenie. W momencie jej powstawania poszczególne nurty polskiej centroprawicy miały już swoich przedstawicieli. Platforma Obywatelska generowała wokół swojego programu elektorat konserwatywno-liberalny, czyli potencjalnych wyborców SKL – RNP. PiS uchodziło za wyraziciela osób o poglądach chrześcijańsko-demokratycznych i jednoznacznie antykomunistycznych, natomiast LPR przejęła wyborców ZChN i dużą część słuchaczy Radia Maryja. Pozostawała jeszcze, marginalizowana przez działania Platformy, Unia Wolności, która jednak osiągnęła uznanie przeszło 3% wyborców. W takiej konstelacji istniejących

---

585 M. Majewski, „Duch klęski w czasie wielkiej smuty”, „Nowe Państwo” nr 3/2002 r.

partii centroprawicowych trudno było znaleźć wolną przestrzeń dla utworzenia nowej i zarazem skutecznej formacji politycznej.

W tym czasie największym błędem części polityków SKL, który zaważył na przyszłości partii, była decyzja o opuszczeniu Klubu Parlamentarnego PO i tym samym rezygnacja z budowy struktur nowego stronnictwa, jakim stała się Platforma. Uważam, że wtedy rację miał Jan Rokita, który starał się przekonać swoich politycznych przyjaciół do rezygnacji z szyldu stronnictwa i zarazem zachęcić do podjęcia ryzyka budowy nowej formacji. Sądził, iż dzięki wspólnemu działaniu doświadczonych posłów z konserwatywnym rodowodem oraz strukturom terenowym SKL, to właśnie jego partia mogła zostać siłą kierującą Platformą. Koncepcja Rokity nie znalazła jednak posłuchu wśród delegatów na styczniowym Kongresie SKL. Jedną z przyczyn takiej postawy był fakt, że większość z nich, biorąc czynny udział w organizacji prawyborów w okręgach, doświadczyła wielu upokorzeń ze strony działaczy Platformy, którzy traktowali konserwatystów jako zło konieczne. Znając obecnie późniejsze podejście Donalda Tuska nawet do najbliższych współpracowników – Macieja Płażyńskiego, Zyty Gilowskiej czy Jana Maria Rokity – można być pewnym, że konserwatywni ludowcy nie zagraliby długo miejsca w Platformie Obywatelskiej. Ich usunięcie zapewne byłoby tylko kwestią czasu. Silnie związani ze sobą towarzysko, politycznie i ideowo ludzie z SKL, nawet pod szyldem Platformy, staraliby się działać razem, a to stanowiłoby „zagrożenie” dla rodzących się struktur nowej partii. Po prostu konserwatyści jako zwarta grupa wygrywaliby zjazdy powiatowe i wojewódzkie partyjnych gremiów w dużej części kraju. Tusk musiałby się liczyć z ich głosem i nie tak łatwo zostałby jedynym liderem stronnictwa.

SKL było szansą dla zbudowania nowoczesnej prawicy. Prawicy, która byłaby liberalna gospodarczo i konserwatywna ideowo. Stronnictwo stanowiło pierwszą prawnicową formację, która skupiła w swoich szeregach polityków będących specjalistami w polityce medialnej i dzięki nim wykreowało swój wizerunek. Wraz z odejściem Jana Rokity i innych znanych polityków, SKL stało się jednym z mało znaczących ugrupowań na scenie politycznej.

Los SKL przypieczętował VI Kongres Krajowy obradujący 20 września 2003 r., który podjął uchwałę w sprawie utworzenia nowej, centroprawicowej formacji wraz z Ruchem Społecznym (dawny RS AWS). Większość delegatów poparła tę koncepcję ze względu na apel Zbigniewa Religi, który był niekwestionowanym autorytetem w SKL. Głosujący za tworzeniem nowego tworu na prawej stronie sceny politycznej sami nie wierzyli w możliwość powodzenia kolejnej propozycji Artura Balazsa. Wielu członków partii nie kryło rozgoryczenia z powodu polityki prezesa. Trafnie nastroje w SKL diagnozował jeden z młodych działaczy, Tomasz Chmał: „Zarówno SKL, jak i RS to niegdyś znaczące partie polityczne. Wielu ministrów rządu Jerzego Buzka to obecni i byli członkowie SKL i RS. Dziś SKL, za sprawą »manewrów« Balazsa, posiada

8 posłów, których aktywności doszukiwać się można w protokołach z posiedzeń komisji sejmowych. RS to trudna to zdefiniowana grupa ze szczątkową reprezentacją w Senacie. Ugrupowania te mają jeszcze radnych w samorządach różnych szczebli. Tylko co z tego wszystkiego wynika? Aby integracja SKL z RS miała jakikolwiek sens, obie partie muszą posiadać określoną wartość, a połączenie winno tworzyć pewną wartość dodaną. Gdy poparcie dla nich oscyluje w granicach zera, łączenie nie ma sensu, oprócz zaspokojenia ambicji politycznych kilku osób. Wszystko to jednak sprawia wrażenie wielkiej fikcji i zabawy w piaskownicy”.<sup>586</sup> Po tej decyzji ogłoszono przerwę w obradach, aż do grudnia 2003 r. Dla konserwatystów nastał trzymiesięczny okres oczekiwania. Uchwała mówiąca o połączeniu z RS była w praktyce niewykonalna, gdyż sojusznicza partia nie posiadała struktur w terenie. Na drugą część kongresu przybyło przeszło 600 delegatów, którzy zdecydowali o rozwiązaniu partii. Nadzieje, że „jakoś to będzie”, które żywiła duża część delegatów, okazały się płonne. Pod koniec 2003 r., jeszcze przed drugą częścią zjazdu, niektórzy politycy SKL prowadzili rozmowy sondażowe z kierownictwem PO oraz liderami PiS o możliwości współpracy, a nawet włączenia konserwatystów do prac w którymś z tych dwóch ugrupowań. Idealnym rozwiązaniem dla stronnictwa byłaby zgoda na przyjęcie jego struktur w całości. O tym, że partia nie stawia żadnych warunków w negocjacjach zapewniał prezes Balazs jeszcze podczas zjazdu wielkopolskich delegatów SKL na Kongres Krajowy w maju 2003 r. Było już jednak za późno. Lokalni liderzy Platformy nie zgadzali się na przyjmowanie struktur konserwatystów w swoje szeregi, zdając sobie sprawę, że ci mogliby z łatwością przejmować gminne i powiatowe władze PO, gdyż były to jej bardzo słabe ogniwa. Zgadzano się przyjmować poszczególnych ludzi, zazwyczaj w charakterze zwykłych członków, bez wpływu na bieżącą politykę kół czy zarządów. „Manewry” Balazsa, jak określił politykę stronnictwa Tomasz Chmal, doprowadziły je do porażki. Jego zdaniem, nie było innego wyjścia jak podjęcie uchwały o rozwiązaniu: „większość narad politycznych SKL w ostatnich latach poświęcona była łączeniu z PO, odchodzeniu z PO, innym łączeniom i rozłamom. Partia, w której nie toczą się debaty ideowe, a w której rozprawia się jedynie o bieżącej sytuacji politycznej jest stratą czasu i partia taka powinna zostać zlikwidowana. Likwidacja SKL może stanowić dobry przykład dla innych wirtualnych bytów politycznych, jak RS czy UW. Likwidacja małych partii doprowadziłaby do większej przejrzystości sceny politycznej, a ludzie chcący działać publicznie, mogliby realizować swoje pomysły w innych, większych organizacjach. Ludzie, którzy wspólnie działali i którym bliskie były idee konserwatywne na pewno będą tworzyć coś razem, niemniej jednak utrzymywanie SKL bardziej ośmiesza jego członków niż dodaje splendoru”.<sup>587</sup> Sugestie przedstawione na stronie internetowej okazały się poglądami większości

---

586 T. Chmal, „Po co komu SKL?”, [www.prawica.net](http://www.prawica.net), 28.10.2003 r.

587 Tamże.

działaczy partii. Po prawie sześciu latach działalności stronnictwo, które przebyło drogę „z kanapy po władzę na prawicy”<sup>588</sup> zakończyło swój, jakże ciekawy i intensywny, żywot.

2005 to rok wyborów parlamentarnych, w których większość parlamentarzystów funkcjonującego do końca IV kadencji Koła Poselskiego Konserwatywno-Ludowego wystartowała z własnych komitetów wyborczych do Senatu RP. Niestety, bez powodzenia. Artur Balazs, Ireneusz Niewiarowski, Krzysztof Oksiuta, Małgorzata Rohde, Andrzej Wojtyła i Marek Zagórski znaleźli się poza parlamentem. Sukces odniosła jedynie Dorota Arciszewska-Mielewczyk, która będąc od 2004 r. w Klubie Prawa i Sprawiedliwości, zdobyła mandat senatorski startując z ramienia tej partii. W feralnym dla polityków byłego SKL roku 2005 mogło się zdawać, że dobiegł koniec ich aktywności politycznej. Wybory wygrywa Prawo i Sprawiedliwość, kolejny wynik osiąga Platforma Obywatelska. Wydawało się, że naturalną rzeczą będzie rząd koalicji PiS oraz PO (155 i 133 mandaty w Sejmie), ale po wygranych przez Lecha Kaczyńskiego wyborach prezydenckich, szefostwo Platformy Obywatelskiej podjęło decyzję o niewchodzeniu w koalicję z politykami Prawa i Sprawiedliwość. Chyba dla większości wyborców obu ugrupowań była to wtedy decyzja dziwna i niezrozumiała. Ta koalicja wydawała się naturalna jako sojusz dwóch partii centroprawicowych, różniących się w szczegółach swoich programów wyborczych. Tak się jednak nie stało i powstał rząd PiS z Kazimierzem Marcinkiewiczem jako premierem. Ministrem zdrowia został polityk SKL, a przede wszystkim wielki autorytet medyczny, profesor Zbigniew Religa. Wiceministrem w tym resorcie został wieloletni współpracownik Religi, a także były poseł SKL, Andrzej Wojtyła. Oczywiście ich nominacje nie były związane z przynależnością partyjną, a z doświadczeniem w zakresie reformy służby zdrowia. Wojtyła był ministrem zdrowia w gabinecie Hanny Suchockiej, a także wiceprzewodniczącym sejmowej komisji zdrowia w trzech kadencjach Sejmu. Jednak nowy rząd nie posiadał większości parlamentarnej i Jarosław Kaczyński podejmuje decyzję o włączenie do koalicji „Samoobrony” Andrzeja Leppera oraz Ligi Polskich Rodzin Romana Giertycha. Rozmowy w imieniu „Samoobrony” o przyszłej koalicji prowadzi Artur Balazs. I to dzięki jego zabiegom i negocjacjom dochodzi do zawiązania nowej koalicji i powstania (14 lipca 2006 r.) rządu z Jarosławem Kaczyńskim na czele. „Samoobrona” dostaje w gabinecie trzy resorty: rolnictwa i rozwoju wsi, którego szefem w randze wicepremiera był Andrzej Lepper, pracy i polityki społecznej z Anną Kalatą i budownictwa z ministrem Antonim Jaszczakiem. W ministerstwie rolnictwa sekretarzem stanu zostaje Marek Zagórski, były poseł SKL i bliski współpracownik Balazsa, sekretarzem stanu w ministerstwie pracy i polityki społecznej wiceministrem zostaje również współpracownik Balazsa i polityk SKL, Mirosław Mielniczuk. Szefem Kasy Rolniczego Ubezpie-

588 Z. Dąbrowska, „Z kanapy po władzę na prawicy”, „Trybuna” nr 134, 9 czerwca 2000 r.

czenia społecznego zostaje Dariusz Rohde, także współpracownik byłego prezesa SKL, a prywatnie mąż byłej posłanki SKL, Małgorzaty Rohde. Jednym słowem, dzięki swym umiejętnościom negocjacyjnym, Artur Balazs uzyskał realny wpływ na pracę tych instytucji, gdyż należy pamiętać i podkreślić, że politycy „Samoobrony” zazwyczaj nie mieli żadnego doświadczenia w pracy w administracji rządowej, a osoby, które objęły stanowiska z rekomendacji Balazsa miały bogate doświadczenie, pełniąc w przeszłości kierownicze funkcje w różnych urzędach i agencjach.

Koalicja z „Samoobroną” i LPR zakończyła się 13 sierpnia 2007 r. zdymisjonowaniem ministrów pochodzących z tych partii. Jarosław Kaczyński zdecydował się na przyspieszone wybory parlamentarne. Sejm Rzeczypospolitej V kadencji podjął „Uchwałę z dnia 7 września 2007 r. w sprawie skrócenia kadencji Sejmu RP”.<sup>589</sup> W tym czasie Artur Balazs rozpoczął działania mające na celu reaktywowanie Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego. W drugiej połowie sierpnia 2007 r. w Warszawie doszło do spotkania przedstawicieli ruchu konserwatywno-ludowego, czyli w praktyce byłych członków SKL, na którym omawiano perspektywy odnowienia stronnictwa i ewentualnego startu w przyszłych, przyspieszonych wyborach. Uczestnicy spotkania byli zgodni co do tego, że należy wystartować z list Prawa i Sprawiedliwości. Inicjatywę Balazsa poparł minister zdrowia, profesor Zbigniew Religa. Jednak rozmowy Balazsa z kierownictwem PiS nie przyniosły spodziewanych rezultatów, gdyż praktycznie kandydaci związani z SKL byli blokowani i niedopuszczani na listy wyborcze. Jestem przekonany, że jedną z przyczyn były zbyt dalekie plany polityczne niektórych działaczy SKL, dających wyraznie do zrozumienia, że jeżeli uda się wprowadzić jakąś liczbę swoich posłów do Sejmu, to następnym krokiem będzie stworzenie własnej reprezentacji parlamentarnej.

Kolejną próbę reaktywowania działalności, zarejestrowanego w 2007 na nowo SKL, podjęto w grudniu 2009 r., kiedy to kongres stronnictwa wybrał nowe władze z prezesem Markiem Zagórskim na czele. Stronnictwo próbowało jeszcze odnaleźć swoje miejsce na politycznej scenie, trochę lawirując pomiędzy Platformą Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością. Podczas kampanii przed wyborami prezydenckimi w 2010 r. politycy SKL przygotowywali program rolny dla Bronisława Komorowskiego, a związany z SKL zastępca szefa Kancelarii Sejmu RP, Dariusz Młotkiewicz, został powołany po wygranych wyborach sekretarzem stanu w Kancelarii Prezydenta RP.<sup>590</sup> Jednak przed kolejnymi wyborami parlamentarnymi w 2011 r. SKL podpisało deklarację o współpracy z Prawem i Sprawiedliwością, a szef partii, Marek Zagórski, został kandydatem PiS do Senatu w okręgu białostockim (zresztą jedynym kandydatem SKL na listach Prawa i Sprawiedliwości). Wybory przegrał z kandydatem Platformy Obywatelskiej, Tadeuszem Arłukowiczem. Do Senatu, również bez powodzenia, kandydował Artur Balazs jako kandydat niezależny, z poparciem Prawa

---

589 Dz. U. z 2007 r. nr 163, poz. 1154.

590 „Trzecia nominacja w Pałacu Prezydenckim – Dariusz Młotkiewicz”, gazeta.pl, 2 sierpnia 2010 r.

i Sprawiedliwości. SKL nadal poszukiwało kolejnego projektu politycznego, w którym mogłoby zaistnieć. Stąd krótki, zresztą nieudany, mariaż z Polskim Stronnictwem Ludowym i partią powstałą z kontestatorów wywodzących się z PiS – Polska Jest Najważniejsza (PJN). Ludowcy oraz politycy PJN powołali do życia w lutym 2013 r. inicjatywę „Centrum dla Polaków”. W kwietniu 2013 r. dołączyli do nich politycy SKL. Inicjatywa po odbyciu bodajże dwóch debat programowych dobiegła końca, gdyż trudno było się dopatrzeć jakiegokolwiek wspólnoty programowej i politycznej między tymi ugrupowaniami. Swój polityczny żywot Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe zakończyło ostatecznie 1 marca 2014 r., kiedy to podczas ostatniego kongresu rozwiązało się, a jego członkowie przystąpili do partii kierowanej przez Jarosława Gowina – Polska Razem. Początek tej współpracy został nawiązany w trakcie kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego, w której partia ta wystawiła własne listy wyborcze. Polska Razem w tych wyborach uzyskała 3,16% głosów, nie przekraczając tym samym progu wyborczego.<sup>591</sup> 19 lipca 2015 r. Polska Razem podpisała, wraz z Solidarną Polską Zbigniewa Ziobry, porozumienie wyborcze z Prawem i Sprawiedliwością. Zgodnie z treścią porozumienia kandydaci partii Gowina mieli startować w wyborach do samorządów i w wyborach parlamentarnych z list PiS. Tak też się stało. 25 października 2015 r. Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory parlamentarne. W ławach poselskich zasiadł Marek Zagórski, a w Senacie znalazł się Andrzej Wojtyła z dawnego SKL.

---

591 Serwis PKW – wybory 2014.